

## *„Spotkanie w zamku”*

Był mglisty i ponury dzień. Pomimo brzydkiej aury wyszłam na spacer. Nogi same zaprowadziły mnie do lasu. Idąc przed siebie, dotarłam do mojej ulubionej polany. Nagle dojrzałam stary, opuszczony zamek. Stałam i patrzyłam, nie dowierzając temu, co widziałam. Wiele razy byłam w tym miejscu, ale nigdy tego budynku nie widziałam. Nieoczekiwanie zaświeciły się w nim prawie wszystkie światła. Postanowiłam wejść do środka, choć trochę się bałam.

Przechodziłam przez zarośniętą i zaniedbaną ścieżkę, której przez wiele lat nikt nie sprzątał i nie kosił. Na ścieżce leżały niebieskie podarte worki ze śmieciami, które z daleka wyglądały jak kapsuły ufo. Wokół ścieżki i budynku były suche drzewa bez liści, a korony drzew były spalone. Przed budynkiem dojrzałam stary wóz, który mnie w ogóle nie zaciekał, ponieważ szybko chciałam wejść do wnętrza domu.

Zapukałam do starych, dużych drzwi. Nikt nie odpowiedział, a jednak postanowiłam wejść do środka. Po otworzeniu drzwi ujrzałam długie schody, po których weszłam na piętro. W poszukiwaniu gospodarza znalazłam pokój – biuro, które ewidentnie było stare i opuszczone od dłuższego czasu. Na biurku leżała stara gazeta z informacją o strasznej tragedii, która miała miejsce jesienią wiele, wiele lat temu. Przeszył mnie strach, ponieważ na zdjęciu zobaczyłam wóz, który widziałam na zewnątrz obok drzewa!

Zaczęłam czytać. Dowiedziałam się o kupcu, który tym właśnie wozem jechał do właściciela tego zamku. Jego konie zostały spłoszone, a on nie mógł zatrzymać wozu i z impetem wjechał w drzewo. Nie wiadomo dlaczego wóz zaczął się palić, zajęło się również drzewo. Plotki głoszą, że kupiec zginął w pożarze i nawiedza ten dom od tamtej pory. Nagle usłyszałam kroki. Bardzo się przestraszyłam. Kroki były coraz głośniejsze.

- Halo, jest tu kto???- zapytałam ze strachem.

Nikt nie odpowiadał. Nikogo nie dostrzegłam, ale poczułam, że ktoś złapał mnie za ramię. Zaczęłam krzyczeć. Odwróciłam się i ujrzałam starszego pana w podartym garniturze. Nogi wyglądały jak spalone, na twarzy miał czerwone bąble, a ręce czarne jak węgiel. Zaczęłam pośpiesznie uciekać i jeszcze głośniej krzyczeć. Czym prędzej zbiegłam ze schodów i wybiegłam z mrocznego budynku. Pędziłam przed siebie. Biegłam przez zarośniętą ścieżkę, po szorstkiej trawie, potykając się co

chwilę. Biegłam i biegłam, co sił w nogach aż zabrakło mi tchu. Ale udało się, wybiegłam z lasu.

Znalazłam się na drodze prowadzącej do domu. Już z dala go zobaczyłam i czym prędzej wbiegłam do środka, zamykając pośpiesznie za sobą drzwi. Nagle ktoś zaczął się do nich dobijać. Nie otworzyłam ich, ale z przerażeniem stwierdziłam, że same się otwierają, a na progu stoi ta sama postać, którą widziałam w zamku. Zaczęłam krzyczeć, panikować i płakać. W tym momencie starszy pan zaczął do mnie mówić ochrypłym głosem:

-Julia, Julia, Julia!!!

Zamknęłam oczy z przerażenia. Nieoczekiwanie zrobiło się cicho i spokojnie. Raptem usłyszałam głos mamy. Ze zdumieniem otworzyłam czerwone, spuchnięte i mokre od łez oczy i znów usłyszałam:

- Julia, Julia, Julia!

Okazało się, że to wszystko to tylko był zły sen. Szybkim ruchem mocno przytuliłam mamę. Wiedziałam, że jestem już bezpieczna i nic mi nie grozi.